żeli chodzi o robotników, i nie dłużej niż 3 miesiące, jeśli idzie o pracowników umysłowych.

Wypłaty wynagrodzenia obowiązują pracodawcę według ustanowionych terminów wypłat. Przekroczenie przepisów o terminach wypłat robotnikom będzie karane. Oprócz tego w stosunku do pracowników umysłowych zwlekanie z wypłatą pociągnie obowiązek uiszczanie odsetek za czas zwłoki.

Groźny pożar w śródmieściu Sosnowca

Pastwą płomieni padła fabryka pończoch.

Wczoraj około godziny 3 nad ranem w fabryce pończoch Abramczyków, mieszczącej się przy ulicy Dekierta Nr. 15, wybuchł groźny pożar.

Pożar powstał prawdopodobnie skutkiem niedomknięcia pieca w budynku, gdzie mieści się farbiarnia.

Ogień trafił na łatwopalny materjał i szybko począł się rozszerzać.

Kiedy sąsiedzi spostrzegli kłęby dymu, wydobywające się z wewnątrz budynku, natychmiast zaalarmowali straże ogniowe. Upłynęło jednak około 3 kwandransy zanim przybyła pierwsza straż ogniowa. Przez ten czas akcją ratunkową zajęli się sąsiedzi, którzy w miarę sił i możności starali się ogień stłumić.

Główną przeszkodą w prowadzeniu należytej akcji ratunkowej był zupełny brak wody. Po przybyciu na miejsce straży ogniowych musiano się udać po wodę aż na ulicę 3 maja, skąd też czerpano ją przez cały czas akcji ratunkowej.

Po paru godzinach wytężonych wysiłków straży, ogień udało się ugasić. Z budynku jednak, w którym powstał pożar, pozostały tylko gliszcza.

Podczas akcji ratunkowej wypadków z ludźmi nie było. Straty, spowodowane przez pożar, dotychczas nie zostały ustalone, są one jednak znaczne.

Echa napadu rabunkowego w śródmieściu Dąbrowy.

Schwytanie bandytów. — U sędziego śledczego. — Oblężenie samochodu przez tłum. — Interwencja policji. — Za bramą więzienną.

Onegaj pisaliśmy o dokaniu w śródmiedmieściu Dąbrowy napadu rabunkowego na zamożnego kupca, któremu zrabowano 1900 złotych. Napadu tego dokonało 3 młodych ludzi, synów zamożnych kupców z Dąbrowy.

Dzięki szybkiej akcji i doświadczeniu naszej policji, wszyscy uczestnicy napadu zostali schwytani. Po przeprowadzeniu dochodzenia przez urząd śledczy w Sosnowcu zostali oni przekazani do dyspozycji sędzie go śledczego i w tym celu przewiezione ich do kancelarji sędziego śledczego do Dąbrowy.

Napad ten dokonany w niebywałych warunkach i przez młodych ludzi, których rodzice w Dąbrowie cieszą się powszechnym szacunkiem wzbudził łatwo zrozumiałą sensację wśród mieszkańców Dąbrowy. To też kiedy przybyło do Dąbrowy auto w którem przewieziono młodych przestępców, lotem błyskawicy rozeszła się wieść, że bandyci są w Dąbrowie. Zewsząd pospieszono, by ujrzeć przestępców.

W niedługim czasie przed kancelarją sędziego śledczego zaległy tłumy ciekawych, czekając na wyjście bandytów. Wkrótce przesłuchanie się skończyło. Przestępców, zakutych w ka dany, — wyprowadzono, by odwieźć ich do więzienia będzińskiego. W międzyczasie jednak tłum był już bardzo duży i zwartą masą otoczył samochód, wiozący bandytów, że szofer nie mógł ruszyć z miejsca.

Nie pomogła interwencja policjantów, eskortujących bandytów. Tłum nie ustępował.

Dopiero musiano sprowadzić większy oddział policji, który tłum rozpędził i dał możność odwiezienia bandytów do Będzina, gdzie na długi czas zamknęły się za nimi bramy więzienne.

Echa sprytnej kradzieży na poczcie.

Jak Cichej skradziono 300 złotych.

Przed paru dniami pisaliśmy o sprytnem oszustwie, dokonanem w urzędzie pocztowym na osobie Ludwiki Cichei, której skradziono podjęte na poczcie 300 złotych. Energiczne śledztwo policji doprowadziło do ujęcia sprawcy, którym okazał się niejaki Jan Jasiński, 23 letni młodzieniec, zamieszkały w Sosnowcu przy ulicy Sieleckiej Nr. 4. Aresztowany Jasiński przyznał się z całą otwartością do kradzieży i zeznał, że, będąc na poczcie, zauważył, jak Cicha przy okienku podjęła 300 zł.

Cały plan miał już przygotowany. Wyszedł przed nią na ulicę, gdzie oddał palto i czapkę znajomemu 16-letniemu chłopcu, niejakiemu Zygmuntowi Włodarczykowi (Sielecka 25), polecając mu oczekiwać na siebie w pewnej dyskretnej ubikacji, znajdującej się w podwórzu domu, w którym mieści się poczta. Wtei samej chwili wyszła z urzędu pocztowego Cicha. Pobiegł więc za nią wołając:

— Pani Cicha, pani Cicha! Zaszła omyłka. Ja jestem kas'erem i omyliłem się, wypłacając pani nie z tej serii banknotów. Proszę dać pieniądze, ja pójdę przez podwórze do kasy, a pani podejdzie wprost do okienka....

Dobrze już idę — odpowiedziała naiwna kobiecina. — wrająć przy tych słowach, oszustowi, podjęte pieniądze.

Po tej sprytnej kombinacji Jasiński szybko odebrał od oczekującego nań chłopca palto i czapkę, poczem spokojnie się ulotnił.

Jak przystało na salidnego dżentelmena, pierwszym jego krokiem było udanie się do przyjaciela, któremu był win'en 50 zł. i oddanie długu. Następnie poszedł na Modrzejowską, gdzie w jednym z wytwornych magazynów nabył sobie garnitur za 120 złotych.

Wyelegantowany już z pozostałą gotówką postanowił się zabawić. Wiadomo, że do dobrego tonu należy zabawa tylko w Katowicach, a nie w Sosnowcu. Dobrawszy sobie do towarzystwa dziewicę z miejscowego półświatka, pomknął taksówką do Katowic.

Ogołocony z pieniędzy, z bólem głowy wrócił z libacji do domu dopiero nad ranem. Tu już oczekiwał na niego wywiadowca. Pomimo zmęczenia pan jan musiał opuścić nęcące pielesze domowe i udać się wprost do aresztu, gdzie ... nad nicością doczesnego żywota.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Marzec 10 Sobota	Dziś: 40 Męczenników Jutro: Konstantego Wschód słońca 6.02 Zachód „ 5.52

Miejska biblioteka i czytelnia im. Gustawa Daniłowskiego przy ul. Małachowskiego nr. 4 w Sosnowcu, otwarta jest codziennie, oprócz niedziel i świąt. Książki wydaje się od g. 17-ej do 20-ej, czytelnia pism na miejscu czynna jest od godz. 15-ej do 21-ej.

Dziś i jutro

Szyller-Szkolnik

oraz medjum EVIGNI-RARA

w hotelu Centralnym w Sosnowcu.

RADJO.

Sobota 10 — marca.

KATOWICE.

16.20 Komunikaty polsk. zw. zrzeszeń gosp. woj. śl.

16.40 Odczyt pt. „A. Asnyk, poeta i działacz społeczny".

17.05 Komunikaty.

17.45 Program dla dzieci.

18.55 Komunikaty.

19.15 Rozmaitości.

19.55 Odczyt z cyklu: „Skarbowość państwowa. O budżecie i jego wykonywaniu".

20.00 Odczyt organizowany przez prezydium ministrów.

20.30 Operetka „Baron Cygański".

22.00 Sygnał czasu i komunikaty PAT.

22.30 Muzyka lekka.

Teatr miejski w Sosnowcu.

W niedzielę, dnia 11 marca o godzinie 11 rano „Zemsta" Al. Fredry dla uczniów szkoły dokształcającej. Ceny od 20— 80 gr.

W niedzielę, 11 marca o godz. 8.15 w. nadzwyczaj ciekawa premjera „Dramat niemoralny" Andrzeja Malca.

Yveling Rambaud i E. Siron

Dramat w Bicetre

Powieść.

193

Sam p. Hauteclair zawstydził się nieco swego obeiścia brutalnego. Nie chciał dać tego poznać po sobie, więc tylko zapytał tonem mniej gniewnym.

— W jakim klasztorze?

— Przypomina sobie ojciec, że już raz, po mojej chorobie mianowicie, chciałam się udać do klasztoru. Tam, jak zapewniała mnie siostra Aniela, zdala od świata, jego fałszywości i komedji, doznam spokoju duszy i serca. Przekonywam się teraz, jak wielką miała ona słuszność. Ach, czemuż ojciec nie zgodził się wtedy na mą prośbę!

— Dobrze. Udasz się kiedy zechcesz.

— Niech pan nie pozwala — wtrącił Rene — by opuszczała ten dom i pozbawiała go swego uroku, ożywienia i działalności dobroczynnej. Obecność jej jest dla pana koniecznością i jeśli wolno mi powiedzieć, pragnieniem mego serca.

— Dziękuję panu — odrzekła Cecylja — lecz nic mnie tu nie zatrzymuje. Dusza moja rozdarta. Potrzebuję spoczynku, ciszy, zapomnienia.

Doktór zrozumiał, co działo się w sercu Cecylji. Podziwiał stałość charakteru i delikatność tej dziewczyny, której tajemnicę poznał nareszcie.

IV.

Mniej więcej w dwa miesiące po opowiedzianych wyżej wypadkach, przebywający w Bicetre Paweł Ranoir otrzymał od przyjaciela swego z więzienia w Mazas list następujący:

»Śledztwo w sprawie mojej jeszcze nieukończone. Zmyślono przeciwko mnie jakąś bajkę, z powodu tytułu mego barona de Roncieres. Zdaje mi się, że jakiś podróżnik tego nazwiska zniknął w dziewiczych lasach Gujany holenderskiej i nie wiedzą co się z nim stało. Powiedział mi to sędzia śledczy, ale szczegółów nie dodał, domyśliłem się jednak, że mnie obwinia o to zniknięcie. Ponieważ mam w tej sprawie ręce czyste, więc jestem spokojnym.

Ale wiem, że pani Limozan podstawiła mi stołka, by się oczyścić i zostać uwolnioną, co też już nastąpiło.

Ponieważ postąpiła ze mną tak niegodziwie, nie mam powodów oszczędzania jej i zawiadamiam cię, że obchodzący cię papier znajduje się w jej kufrze. Jestem pewnym tego. Robiąc u niej rewizję, być może, żeś go nie zauważył. Nie pokazała ci go, gdyż nie otwierała ci sekretnych drzwi, ukrytych na lewo w głębi pokoju jej męża. Drzwi te prowadzą do garderóbki, w której za draperją pomieszczony jest ten kufer.

Staraj się odzyskać swój majątek. Może już nie przebywasz w Bicetre, rachuję przecież, że list ten, mający oddać ci ważne usługi, dojdzie do rąk twoich«.

Ranoir chociaż mógł uciec, nie opuścił jednak zakładu w Bicetre.

W niedzielę po wykradzeniu Róży, Perrina go nie odwiedziła. Zaniepokoiło go to niezmiernie.

We wtorek rano dowiedział się z dzienników o uwolnieniu doktora Dublos, a wiadomość ta wzmogła jeszcze więcej jego niepokój.

— Głowę bym dał, że sędzia śledczy przyjdzie tu wszyć znowu — myślał. — Jeżeli wejdzie do mej celi — przepadłem. Przepiłowana sztaba może naprowadzić na smutne dla mnie wnioski i odtworzyć w jego głowie wszystkie sceny dramatu pałacowego. Co tu robić? Jeżeli sędzia odkryje ją, to będę skazany do robót na całe życie. Głupia historja... Jak tu wywinąć się?... Jak?... Pyszna myśl! Prosta a śmiała!... Niema co namyślać się.

Nad ranem nocy następnej, o godzinie pół do piątej, Ranoir wstał z posłania, podszedł do okna i zaczął pilnikiem piłować sztabę w miejscu już przepiłowanem.

Nie robił wiele szmeru, ale też nie zachowywał wymaganej w takich wypadkach ostrożności.

Kilkakrotnie głośniejsze zgrzytnięcie pilnika w ciszy nocnej wpadło w ucho czujnego dozorcy. P. Baratte powstał i po cichu, skradając się korytarzem, jak wilk, podsunął się pod celę Pawła. Spojrzał przez otwór w drzwiach i spostrzegł więźnia, wykonującego prawą ręką ruchy, nie pozostawiające wątpliwości o rodzaju operacji.

— Ach! piłujesz, robaczku, sztabę — mruknął. — Poczekaj, ja ci pomogę.

Nagłym obrotem klucze otworzył drzwi, jednym skokiem wpadł do celi, rzucił się na Pawła i wyrwał mu pilnik z ręki, wołając:

— Co ty robisz, nieszczęśliwy!

— Co robię? — odrzekł Ranoir udając zmieszanego i zmartwionego — łatwo odgadnąć. Chcę uciec stąd.

— Na szczęście, przybyłem wczas.

— Zapewne, jeszcze minuta, a byłbym umknął. Co za nieszczęście! Trzy noce przesiedziałem i naprózno. Zanadto śpieszyłem się. Kończyłem już.

c. d. n.

Ogólna.

(o) **W sprawie jakości wyrobów tytoniowych** W swoim czasie nawet władze centralne przyszły do przekonania iż wiele gatunków tytoniu oraz papierosów monopolowych są fatalnej jakości, w związku z czem ukazały się w prasie zapewnienia czynników miarodajnych, iż wkrótce jakość tych wyrobów bezwarunkowo ulegnie znacznej poprawie. Skończyło się jakoś tylko na zapewnieniu, gdyż w dalszym ciągu wyroby te są okropne, a pewne gatunki wręcz nie do użycia. Czyż można się dziwić, iż w tych warunkach kwitnie w dużych rozmiarach przemycanie tytoniu i papierosów z zagranicy oraz masowe używanie papierosów czeskich i niemieckich, bez porównania lepszych od naszych monopolowych. Skarb nasz ponosi skutkiem tego duże straty, to też władze centralne powinny wreszcie naprawdę zająć się sprawą poprawy jakości wyrobów monopolowych, aby ludności ostatecznie nie odzwyczaić od używania tych wyrobów i nie umożliwiać wprowadzenia na rynek tytoniowy coraz większych ilości produktów zagranicznych.

(o) **Statystyka zarobkowa.** Podpisane zostało rozporządzenie rady ministrów o statystyce zarobkowej. Właściciele lub kierownicy przedsiębiorstw państwowych, komunalnych, prywatnych, obowiązani będą na żądanie głównego urzędu statystycznego dostarczać informacji o zarobkach swych pracowników. Rozporządzenie nie dotyczy gospodarstw rolnych, kolei państwowych i przedsiębiorstw górniczych państwowych.

Z Sosnowca.

(s) **Wiec.** W dniu 8 b. m. w Modrzejowie na rynku przez b. b. współpracy z rządem został urządzony wiec przedwyborczy, na którym było zebranych około 300 osób. Przemawiał dyr. Mazur — wykazując wynik wyborów i ustosunkowanie się stronnictw w przyszłym sejmie poczem wezwał zebranych do głosowania na listę nr. 1.

(s) **Powódź wyborów.** W ubiegłą niedzielę odbyły się wybory do sejmu, w nadchodzącą niedzielę odbędą się wybory senatu. W krótce potem odbędą się wybory do izby przemysło - handlowej, a następnie do izby rzemieślniczej, w końcu wreszcie prawdopodobnie 5-go lipca b. r. odbędą się wybory do rad miejskich Sosnowca, Dąbrowy i Będzina.

Z Dąbrowy.

(d) **Jak postępują czołowi kan dydaci z 24.** W ubiegły czwartek «czołowi» kandydaci z listy 24 urządzili w Dąbrowie zebranie w sprawie wyborów do senatu.

Na zebranie przybyli również przedstawiciele bezp. bloku współpr. z rządem. Pomimo okazanych przy wejściu zaproszeń (ze stemplem stow. właścicieli nieruchomości?) nie wpuszczono ich na salę, oświadczając jednocześnie, że przewódcom tego stronnictwa wstęp na zebranie jest wzbroniony.

Podobne postępowanie panów z 24 świadczy, że boją się, aby ta garstka tumanionych zwolenników endecji po przemówieniu przedstawicieli z jedynki nie zmieniła swych zastarzałych endeckich poglądów.

(d) **Posiedzenie okręgu piłki nożnej.** Dnia 14 bm. w sali magistratu w Dąbrowie o godz. 7-ej wieczorem, odbędzie się posiedzenie członków zarządu związku okręgowego piłki nożnej województwa kieleckiego.

(d) **Awanturnik.** W nocy z dnia 8 na 9 bm. mieszkaniec domu nr. 31 przy ulicy Polnej, A. Kowalenko były oficer armji rosyjskiej, obecnie bezrobotny, zakropiwszy sobie głowę «wyborową» Posmykiewicza w jednej z miejscowych restauracji począł się awanturować, zaczepiając przechodniów. Na zwróconą mu uwagę przez policjanta odpowiedział brutalnie, usiłując go uderzyć, wykrzykując jednocześnie hasła antypaństwowe. Osadzono go w areszcie.

Z Zawiercia.

(z) **Amatorzy bezpłatnego mięsa.** Dnia 6 b. m. późnym wieczorem schwytano na gorącym uczynku jednego z 3-ch opryszków, usiłujących dostać się do jatki mięsnej Sołdyna przy ulicy Piłsudskiego 7 w Zawierciu.

Zauważywszy funkcjonarjusza policji złodzieje rozpoczętą robotę przerwali, ratując się ucieczką, ale jednego z nich udało się pochwycić. Odstawiono go do aresztu, a towarzyszy aresztowanego policja poszukuje.

16-ta loterja państwowa.

5-ta klasa — 1-szy dzień.

15.000 zł. nr. 97018.

5 000 zł. n ry: 35 102841 118334.

3.000 zł. n ry: 62703 89609 124343.

2.000 zł. n-ry: 13436 18810 21318 64965 83599 87412 89022 98209 99337 104194.

1.000 zł. n-ry: 1848 17276 34177 34227 34818 36438 36622 40100 41330 50774 53355 54891 60671 65085 78030 88187 103953.

600 zł. n ry: 5790 9140 23770 38933 40005 47742 56212 61861 63228 68654 75821 106957 108435 113961 124662 126555 129395.

500 zł. n ry: 10141 12307 29489 37447 50292 50586 51802 53285 53576 54362 58911 63329 64539 68387 70379 90110 90340 107184 112681.

Z całego województwa.

(w) **Za fałszerstwo przekazów pocztowych.** Sąd okręgowy w Łodzi rozpatrzał sprawę 26-letniego Zygmunta Łakomskiego, b. pocztyljona w Sławkowie, oskarżonego o fałszerstwo przekazów pocztowych, skutkiem czego skarb państwa poniósł straty na kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Łakomskiego skazano na 4 lata więzienia.

(w) **Schwytanie szajki przemytników.** W pociągu osobowym pomiędzy stacjami Sławków i Olkusz funkcjonarjusze brygady lotnej z Kielc zatrzymali Różę Waintraub ze Lwowa, i Helenę Kenigsberg z Przemyśla. Znaleziono przy nich 77 kg. sacharyny. W tym samym pociągu zatrzymano Hersza Krygiera ze Stryja. Znaleziono przy nim także większą ilość sacharyny.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że aresztowani są członkami wielkiej bandy przemytników. W wyniku śledztwa przeprowadzono szereg rewizyj, zatrzymując innych członków bandy. Są to: Drewniany z Sosnowca i Agnieszka Jankowska z Będzina.

Dalsze śledztwo w toku. Banda zajmowała się także przemytnictwem tytoniu z Niemiec.

(w) **Ciekawy proces ks. Błaszczyka.** Wielkie zainteresowanie w Kielcach wzbudził proces ks. prałata Błaszczyka, jaki odbędzie się w dniu 16 b. m.

Ks. Błaszczyk jest oskarżony z art. 1 rozporządzenia prezydenta Rzplitej z dnia 10. V. 1926 r. o rozpowszechnianie fałszywych wieści, mogących wywołać ogólny niepokój publiczny, w związku z artykułem »Ojczyzny«, oświetlającym fałszywie nieporozumienie między wojskiem a ks. kardynałem Kakowskim.

Proces ten miał się odbyć dnia 21 stycznia r. b. Owczesna rozprawa nie doszła do skutku, bowiem sędzia, p. Zurakowski, wyłączył się od rozprawy, motywując swój krok węzłami przyjaźni, jakie na gruncie zarządu «Sokoła» łączą go z ks. Błaszczykiem oraz powołując się w tym względzie na jeden z art. który przewiduje możność wyłączenia się sędziego od rozprawy w razie pokrewieństwa z podsądnym albo opiekuństwa ze strony sędziego.

Władze przełożone sędziego p Zurakowskiego nie uznały przedstawionych sobie motywów za słuszne i poleciły p. Zurakowskiemu rozprawę przeprowadzić.

Katastrofa samolotu wojskowego pod Radomiem.

Por. Żurawski zabity, por. Mosiewicz ciężko ranny.

We czwartek o godzinie 12 w południe starostwo w Radomiu zostało zaalarmowane przez organa policyjne o katastrofie lotniczej aparatu wojskowego, między majątkiem Chruścielów a wsią Siekluk ami. Władze starościńskie bezzwłocznie skomunikowały się z dowódcą 72 p. p. w Radomiu, oraz postawiły do dyspozycji wojsku samochód seimiku, którym natychmiast na miejsce wypadku udali się kpt. Kubicki, lekarz pułkowy por. dr. Widmański, oraz kierownik urzędu śledczego, komisarz policji Magas. Przybyli na miejsce katastrofy stwierdzili następującą sytuację:

Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ samolot 2 p. lot. z Krakowa, na którym lecieli dwaj oficerowie do Warszawy: prowadzący aparat por.-pil. Leopold Żurawski i por.-obserwator Wacław Mosiewicz.

Por. Żurawski poniósł śmierć na miejscu. Ciało jego znajdowało się w odległości 22 kroków od zupełnie strzaskanego aparatu. Okoliczni włościanie z pod szczątków aparatu wyciągneli na pół martwego porucznika obserwatora, którego następnie przewieźli do wsi Goździe, gdzie pierwszej pomocy udzielił nieszczęśliwemu miejscowy felczer

Na miejsce wypadku przybył też niebawem lekarz pułkowy z Jedlińska, który stwierdził, że por, Mosiewicz uległ silnemu wstrząsowi mózgu, oraz że wprawdopodobnie ma złamane żebra. Porucznikowi nie grozi jednak utrata życia.

Katastrofa miała miejsce o godzinie 11-ej przedpołudniem. Prawdopodobnie przyczyną katastrofy była mgła. Na gruszy odległej od strzaskanego aparatu o 45 kroków znać ślady pierwszego uderzenia aparatu. Aparat przypuszczalnie koziołkował następnych kilkadziesiąt kroków.

Straszliwe smoki żyją jeszcze.

Polowanie na wyspie Komodo.

Smoki i węże morskie należą do zwierząt mitycznych.

Opowiadają o nich ludzie bajki, lecz w ich istnienie nikt nie wierzy. A jednak smoki żyją na ziemi i są straszniejsze w rzeczywistości niż w bajce.

Przedpotopowe te potwory przechowały się jeszcze dotąd na wyspie Komodo, należącej do malajskiego archipelagu.

W roku 1912 przyrodnik holenderski Ouwens, napotkał w jaskini nad brzegiem morskim smoka posiadającego 6 metrów długości.

Z grzbietu potwora wyrasta kolczasta narośl w formie grzebienia, łapy zakończone były ostremi szponami, a żółty język wystawał z pyska.

Smok napadał na dzikie zwierzęta i rozrywał je z największą łatwością. Ouwens zastrzelił potwora, a skórę jego przesłał do muzeum przyrodniczego w Leyden.

Niezwykła zdobycz prof. Ouwensa zachęciła innych przyrodników do zapoznanie się z życiem smoków. Kilka wypraw, a mianowicie z Japonji, Stanów Zjednoczonych i z Niemiec wybrało się na wyspę Komodo.

Poszukiwania za tym przedhisiorycznym drapieżcą nie były jednak łatwe.

Krajowcy odmawiali wszelkich wyjśnień, ogarnięci paniczną obawą przed zemstą smoków, które w braku żeru podchodziły nieraz pod ludzkie osady i porywały zwierzęta domowe i ludzi.

Mimo to udało się przyrodnikom upolować kilka wspaniałych egzemplarzy.

Nie były to coprawda największe okazy, gdyż na wyspie Komodo dochodzą one nieraz do 9 metrów długości, w każdym jednak razie ustalono już teraz niezbicie, po wielu latach badań, istnieje i rodzaj życia ostatnich na kuli ziemskiej smoków.

Zasługa to ekspedycji naukowej holenderskiej, która powróciła obecnie do Europy po 2 letnim pobycie na wyspach Komodo, Flores i Sumbawa.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Sowiecka strojnisia kompromituje Bolszewję.

Skandal w Genewie i w Berlinie.

Wśród świata dyplomatycznego w Genewie zwracała ogólną uwagę pani Łunaczarska, żona sowieckiego ministra oświaty.

Wspaniałe jej toalety, futra i perły budziły ogólny podziw.

To powszechne uznanie dla zbytkownych ubrań żony ludowego komisarza były nie na rękę dyplomatom sowieckim, skłonili więc Łunaczarskiego, by ogłosił, że wspaniała kolia perłowa i futrzany płaszcz jego żony są imitacją.

Pani Łunaczarska nie była wcale zadowolona z takiego oświadczenia, nie mogła jednak na nie reagować ze względów politycznych.

Po kilkutygodniowym pobycie w Genewie wyjechała pani Łunaczarska do Berlina.

I tu także olśniewała towarzystwo przepychem swych strojów i wielkopańskiemi manjerami. Nie wszyscy jednak Niemcy zachwycili się panią Łunaczarską.

Przewódcy komunistów oburzyli się na żonę proletarjackiego ministra, albowiem stroje jej i zachowanie były żywym przykładem blagi sowieckiego ustroju, który, głosząc powszechną równość, zdołał wytworzyć nową plutokrację, kochającą się w zbytku i rozrzutności.

Przeciw pani Łunaczarskiej wystąpił organ komunistów niemieckich »Rote Fahne«, a poseł sowiecki w Berlinie Krystyńskij znalazł się w niemałym kłopocie.

Władze sowieckie w Moskwie zmuszone były przysłać pani Łunaczarskiej wezwanie do natychmiastowego powrotu do ojczyzny.

Miłosna przygoda panny Frani

Mieszkanka Chodzieży panna Frania H., na dworcu kolejowym w Poznaniu zrobiła znajomość z przystojnym mężczyzną, który przedstawił się jej nazwiskiem Mieczysław Borecki z Warszawy. P. Miecio nabujał pannę Franię, że jest urzędnikiem kryminalnym i że posiada znaczny majątek osobisty i ochotę do żeniaczki.

Po kilku dniach znajomości młodzi zaręczyli się, poczem udali się do rodziców narzeczonej po błogosławieństwo. Po dalszych kilku dniach rozpoczęto przygotowania do ślubu. Zwyczajem poznańskim narzeczeni wyjechali na kilka dni do Poznania po zakupy. Zamieszkali razem w jednym pokoju w hotelu i zaczęli włóczęgę po sklepach, noce i wolne chwile uprzyjemniając sobie słodkiem tetatetami. Po dwuch dniach spijania słodyczy z ust narzeczonej, pan Miecio wyszedł »na chwilę« do dentysty. Panna Frania czekała nań, niecierpliwiąc się coraz więcej i w końcu po kilku godzinach zdecydowała się wyjść z hotelu na poszukiwanie narzeczonego. Lecz jakież było jej zdziwienie, gdy drzwi od numeru znalazła zamknięte od zewnątrz i po zaalarmowaniu służby hotelowej stwierdziła zniknięcie swej wyprawy ślubnej.

Dalszy ciąg tej opowieści skończył się smutnie dla p. Mieczysława. Zaalarmowana przez »wykiwaną« narzeczoną policja, aresztowała go w Kępnie, gdzie się chwilowo zatrzymał.

Panna Frania otrzymała swą wyprawę z powrotem, lecz któż jej zdoła zwrócić wiarę w stałość męskich uczuć i zapewnień?

Smiertelny strzał z procy.

WARSZAWA, 9. 3. We wsi Gust pod Otwockiem, 13-letni Władysław Młot, strzelający z procy trafił kamieniem w głowę 9-letniego Jana Młodzianowskiego.

Kamień utkwił w głowie. Młodzianowski przywieziony do szpitala Przemienienia Pańskiego na Pradze zmarł po krótkich męczarniach.

4-ry lata więzienia

za uwiedzenie uczenicy.

W dniu w czorajszym stanął tu przed sądem nauczyciel szkoły powszechnej. Tadeusz Sobotkowski oskarżony o zniewolenie i dalsze utrzymywanie stosunków z jedną z uczenic. Sąd skazał go na 4 lata ciężkiego więzienia Sobotkowski po ogłoszeniu wyroku został natychmiast aresztowany.

Zamach samobójczy na grobie matki.

ŁODZ, 9. 3. Na grobie swej matki popełniła dziś w południe samobójstwo 19-letnie Janina Pawłowska. — Przyczyną zamachu samobójczego było zerwanie z narzeczonym. Pawłowska ubrała się w swą suknię balowa i srebrne pantofelki, poczem zażyła kwasu siarczanego.

Przewieziona do szpitala Pawłowska zmarła, nie odzyskawszy przytomności.

Zycie Gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 9.3.

Warszawa dol. 8.88
Nowy Jork 8.90
Londyn 43.48½
Wiedeń 125.50
Praga 26.41½
Włochy 47.18
Szwajcarja 171.65
Holandja 358.75
Dol. War. fr. obr. 8.88¼

Tendencja utrzymana.

AKCJE.

Warszawa, 9.3.

Bank Dyskontowy 136.50—136.75
Bank Handlowy 123.00.
Bank Polski 148.50—148.25
El. Dąbrowa 72.50
Chodrów 152.00
Firlej 59.00
Węgiel 100.25—99.50
Nobel 40.00—39.75
Cegielski 47.00
Lilpop 42.50
Modrzejów 47.50—47.00
Ostrowiecki 86.00—86.50
Pocisk 11.75
Borkowski 19.80
Haberbusz 169.—
Spirytus 39.50

Tendencja niejednolita.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 9.3.

Zyto 40.25—41.25
Pszenica 49.00—50.00
Jęczmień przemiałowy 34.50—36.50
Jęczmień browar. 39.50—41.00
Owies 36.00—38.00
Mąka pszenna 65 proc. 69.75—73.75
Ospa żytnia 28.50—29.50
Ospa pszenna 28.25—29.25
Rzepak 63.00—70.00
Groch polny 46.00—51.00
Groch Viktoria 60.00—82.00
Groch Folgera 55.00—65.00
Wyka 30.00—33.00
Peluszka 30.00—33.00
Seladera 23.50—24.50
Łubin żółty 24.00—25.00
Łubin niebieski 23.00—24.00
Koniczyna czerwona 220.00—310.00
Koniczyna biała 180.00—280.00
Koniczyna żółta odtłuszczona 150.00—180.—
Koniczyna szwedzka 260.00—320.00
Koniczyna w łuskach 60.00—80.—
Siano luźne 5.00—5.60
Słoma żyt. prasowana 3.30—3.50
Ziemniaka fabryczne 6.10—6.30

Usposobienie spokojne.

Cela więzienna.

10.

Kilka sekund zeszło mi na ich otwieraniu... były bowiem zamknięte Roztargniony, nie pamiętałem nawet że zabrałem jeden z dwóch kluczy od mego pokoju i dopiero przypomniałem sobie, zawoławszy po kilkakroć na Klotyldę. Nic mi nie odpowiedziała.

Otworzyłem nareszcie drzwi i wszedłem...

Mimo woli uczułem dziwną obawę i dziwny dreszcz przebiegł po mem ciele.

Wszedłem do pokoju, lecz nikt tu nie dawał znaku zycia.

Panna Lucenay nie powstała, nie wybiegła na spotkanie.

— Klotyldo — wyszeptałem zcicha.

Zadnej odpowiedzi.

Pot kroplisty wystąpił mi na czoło... Uszedłem po omacku kilka kroków naprzód, zapaliłem świecę; a gdy światło rozproszyło w pokoju ciemności, skamieniałem na widok strasznego obrazu, jaki się przedstawił moim oczom.

Klotylda leżała nieruchomo na ziemi. z rozrzuconemi włosami, z obnażoną piersią, z której sącząca się krew broczyła ręce i ramiona.

Oburącz zasłoniłem usta, ażeby nie krzyknąć; drżąc cały, ukląkłem przy bezwładnym ciele, — i usiłowałem biedną ofiarę przywrócić do życia.

Napróżno, wszystko się skończyło

Ręce jej były zimne, jak lód, oczy zamknięte, a serce bić przestało na zawsze...

Nie żyła!

Co się działo ze mną w owej strasznej chwili?... Zaledwie sobie przypominam... Tyle najróżnorodniejszych uczuć wstrząsało moją istotą od owej nieszczęsnej godziny, że jeszcze niezdolny jestem zebrać wszystkich myśli. O ile jednak pamiętam, nie boleść, ani też rozpacz opanowała wówczas me serce... Lecz strach.

Trwoga niewymowna pochłonęła wszystkie me myśli... szumiało mi w uszach, ćmiło się w oczach... i zlodowaciały z przestrachu, niezdolny zastanowić się, w przystępie szalonej obawy, uciekłem z hotelu i pobiegłem na dworzec kolei, skąd właśnie pociąg odchodził.

Sędzia słuchał mnie z głęboką uwagą.

Gdy skończyłem, dał znak, abym usiadł i odpoczął cokolwiek.

Prawie upadłem na krzesło, stojące obok strażnika.

W kilka minut sędzia ciągnął dalej badanie.

— Więc... — rzekł do mnie, — utrzymujesz pan, że, powróciwszy do hotelu, zastałeś pannę Lucenay zamordowaną, niedającą żadnego znaku życia...

— Tak panie, — odparłem tonem przekonywającym.

— Przepraszam pana, jednakże postępowanie twoje wydaje się dziwnem i prawie niepojętem... Trudno bowiem zrozumieć, dlaczego nie zawołałeś o pomoc... nie posłałeś po lekarza i nie otoczyłeś ofiary staraniami, jakich jej stan wymagał.

— Straciłem głowę, nie myślałem o niczem lub być może, obawiałem się skompromitować ją rozgłosem o zamiarach naszej ucieczki.

— To dziwne! pozostawiając jej trupa w hotelu zjezdnym, czy sądziłeś pan, że unikniesz skandalu?

— Masz pan słuszność; nie mam nic do odpowiedzenia.. dzisiaj zbyt drogo okupuje tę chwilę obłędu i nierozsądnego zapomnienia.

— Nie nalegam więcej; resztę pozostawiam do ocenienia sądowi, jednakże zadam panu jeszcze kilka pytań, na które proszę odpowiedzieć jaknajtreściwiej.

Skłoniłem głowę na znak przyzwolenia.

— Czy nie słyszałeś pan kiedy o jakim nieprzyjacielu panny Lucenay, czy to w Macon, lub też w Paryżu?

— Panna Lucenay nigdy mi o tem nie wspominała.

— Pan zaś ze swej strony, nie masz żadnych podejrzeń? Czy nie mógłbyś dostarczyć sprawiedliwości jakich wskazówek, za pomocą których wpadłaby na ślad innego winowajcy?

— Nie wiem, panie sędzio, i to właśnie jest przyczyną moich najstraszniejszych udręczeń...

A! gdybym był wolny, nie wahałbym się ani chwili i poświęciłbym nawet życie, gdyby tego zachodziła potrzeba, na poszukiwanie mordercy... lecz teraz, co mogę uczynić? Pozostaię jeszcze pod wrażeniem strasznych wypadków, tak niedawno zaszłych, i myślę tylko jedynie o mej miłości straconej i niebezpieczeństwie dla mego dobrego imienia.

— Dobrze — wyrzekł sędzia, żegnając mnie ręką — możesz pan odejść.

Strażnik powstał, założył mi znów łańcuszek na prawą dłoń i powróciłem do celi...

c. d. n.

Marsz włóczęgów na Kopenhagę.

BERLIN, 8. 3. Przed kilku tygodniami zorganizowany został przez komunistów w Danji związek żebraków bezdomnych i włóczęgów. Członkowie związku podjęli demonstracyjny pochód z Jutlandji do Kopenhagi, by przedstawić swe postulaty rządowi. Pod przewodnictwem porucznika huzarów Kassa 400 demonstrantów dotarło do Horsens. Zostali oni przyjęci przez magistrat miasta, który wydał na ich cześć bankiet.

Zaniepokojony rząd wysłał 60 policjantów, by zatrzymali demonstrantów, a ojciec porucznika Kassa telegraficznie zaklinał syna, by opuścił organizację, finansowaną przez rząd sowiecki. Demonstranci zaniechali marszu, wysyłając do Kopenhagi delegację.

Ujęcie zbójów sycylijskich.

RZYM, 9. 3. Według doniesień tutejszych dzienników na Sycylji zlikwidowano bandę morderców i włamywaczy, przyczem aresztowano 462 osoby, osławione rabunkami, napadami, morderstwami i wszelkiego rodzaju przestępstwami. Była to najsilniejsza banda na tym terenie.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Posady i prace.

Potrzebna zdolna panna do szycia. Zgłaszać się tylko zupełn ie wykwalifikowana. Pracownia „Marja" Sosnowiec, Modrzejowska 27.

Kupno i sprzedaż.

Sprzedam otomanę dywanikową, kanapę tanio. Pogoń. Pszenna 9. Burjan, tapicer

Sprzedam okazyjnie dom murowany jednopiętrowy o jedenastu ubikacjach wraz z prowadzonym w nim interesem handlowym. Zgłoszenia do oddziału „Expresu Zagłębia", Zawiercie, Piłsudskiego 5.

Lokale.

Lokal do wynajęcia w budynku murowanym w odosobnieniu o 3 ubikacjach: jednej 216 łokci kw. 2-ch po 72 łokcie kw. nadający się na warsztat, piekarnie, skład, kino, sale zebrań. Wiadomość w oddziale „Expresu Zagłębia", Zawiercie, Piłsudskiego 5.

Poszukuje się umeblowanego pokoju na Pogoni z utrzymaniem lub bez. Zgłoszenia do dyrekcji Seminarjum Żeńskiego ul. Długa.

Matrymonjalne.

Trzech młodych, sympatycznych, eleganckich i inteligentnych panów, o niezwykłych uczuciach, pragną poznać młode niewiasty, tych samych zalet. Małżeństwo niewykluczone. Oferty możliwie z fotografjami prosimy nadsyłać do administracji „Expresu Zagłębia" pod I „sympatyczny" II „elegancki" III „inteligentny".

Młodzian na bardzo dobrem stanowisku poszukuje tą drogą ładnej dziewczynki na wieczną towarzyszkę życia. Zgłoszenia bezwzględnie z fotografją, za zwrot której ręczę, nadsyłać do administracji „Expresu Zagłębia" pod „Prokurent".

Różne.

Chiromanta-grafolog Kościelniak przyjmuje od godz. 14—20. Udziela również ocen grafologicznych z nadesłanych próbek pisma. Analiza 1.50 gr. Dąbrowa-Gór. Limanowskiego 4.

Stefan Sobierajski zgubił książeczkę Kasy Chorych wydaną przez kop. Renard w Sosnowcu.

Bednarski Władysław zgubił książeczkę Kasy Chorych wydaną w Sosnowcu.

Pawlik Józef zgubił kartę wojskową wydaną przez PKU. Sosnowiec i wyciąg z ksiąg ludności przez gminę Przedbórz.

Zgubiono dowód osobisty na imię Bronisławy Janickiej wydany przez gminę Koziegłówki powiat Będziński. Łaskawy znalazca raczy zwrócić na ul. Konstantynowską Nr. 35 za wynagrodzeniem.

Zaginął pies biały szpic na grzbiecie nieco żółty, wabi się Lordek. Łaskawy znalazca zechce odprowadzić za wielką nagrodą, ul. Piłsudskiego 14 Chrostkowa tel. 5-04

Druk. „Expresu Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna tel. 4-94